

Przekleństwo Śląskiego Ruchu Ekologicznego

10 kwietnia 2015

CIA, UOP ORAZ ŚRE

Pierwsza sekwencja, bo pojawia się UOP w moim życiu. W styczniu 1999 roku wróciłem do Katowic po studiach zagranicznych do mojej wywalczonej wolnej Polski. Minęła przerwa w polskiej rewolucji. Jedno z pierwszych spotkań w mojej wymarzonej wolnej Polsce, to znajomy, oficer UOP Mariusz Es. Spotkanie niby towarzyskie. Umawiamy się knajpie. W sumie poznałem go oficjalnie dopiero w 1990 roku przez Bogdana Es. Bogdan to ŚRE, WIP i NZS: Potem Bogdan nie miał pracy. Było tak kiepsko, że u dentysty nie było kasy na znieczulenie. Starczało jej tylko na rwanie. Bogdan wspominał w kontekście niedoborów- że polityczna konkurencja czeka. „Czekają, aż ich poproszę”- powiedział kiedyś do mnie zły. Nie zrozumiałem za grosz, o co chodzi. To byli ludzie, którzy robią na Górnym Śląsku nowe "bezpieczeństwo". Pokazali mi wtedy w 1990 roku, w tym NZS pokój sekcji ekologicznej na uniwersytecie. Inni powiedzieli, że możemy też robić radio. Tomek Witt strasznie się zapalił. Nie zdążył na to radio. Ktoś skomentował, że, to chyba francuski wywiad tworzy poprzez młodą polską opozycję radio. Mówili, dadzą wszystko. Nadajniki i cały ten sprzęt. Nie uwierzyłem w to radiowe „bezpieczeństwo”.

Znałem Mariusza Es z opowiadań. Na zdjęciach oglądanych na emigracji, w momencie wspomnień, na moim tle, znalazłem kiedyś jego twarz. Stał tak z karteczką i wypisanym na niej NZS. Ulica Stawowa, wejście do dworca Głównego PKP Katowice, rok 1988, może już zima 1989. To były już czwartkowe demonstracje naszego „Katowickiego Przebudzenia” w polskiej wiosnie 1988. Redaktor Józef Krzyk nawet w 2014 r. napisał mały artykuł o tym. Mariusz Es też tam był. Trudno ustawić się z karteczką na demonstracji z napisem „KPN Legion”, no bo po co? Mariusz był

z KPN Legion. Jest kadra i jest „Rewolucja bez rewolucji”. Według doktryny L. Moczulskiego „Legion” miał iść przez instytucje, partie, zrzeszenia, służby, oraz ruchy marszem. Zdziwiło mnie, że Leszek był bywalcem klubu „Krzywe Koło”. Kto wie, czy legion nie miał iść w regionie jak przysłowiowy śląski Mao Tse?

DRUGA SEKWENCJA JAKA SIĘ POJAWIA TO JEST CIA

Prawda po latach. W 2013 roku, ktoś ze starych towarzyszy zadym mówi, że są raporty CIA o ŚRE. To wyróżnienie i przekleństwo być na celowniku jakiegokolwiek „bezpieczeństwa”. Jeśli zaś CIA, dlaczego nie UOP, Mossad, inna cholera?

Pytam, dlaczego?

Chodziło o badanie wskaźnika „grupa działaczy, a stopień mobilizacji publicznej w czasie protestu”- odpowiada. Tylko wy, tak naprawdę, efektywnie biliście się, pierwsi jawnie z komuną na Śląsku- słyszę. Jawny na Górnym Śląsku nie był ani NZS, ani KPN, ani SW. Tym z CIA chodziło o dalsze przeszczepienie rewolucji w Europie wschodniej i na Bałkanach. Szukali wzorów. My szukaliśmy sensu naszego poświęcenia. Jako momentum dorobku m.in. ŚRE jest też film. To film- „Jak się robi rewolucje” (Revolution, mode d’emploi / The Democratic Revolutionary Handbook Produkcja: Francja, 2006). Widzę w nim siebie, Bogdana i Mariusza Es. Faktycznie to jest film o naszej walce z komunizmem, choć słowo Górny Śląsk nie pada.

TRZECIA SEKWENCJA TO MOJA ZDRADA

Na razie jest rok 1999. Siedzimy w knajpie z Mariuszem Es. Wziąłem małe jasne, a on nie? Wypadało się napić tym małym, jak na spotkanie w styczniu 1999 roku. To 10 lat. Pada zdawkowe- co planujesz?- Mówię, że chciałbym dostać się do Komitetu Integracji Europejskiej. Czy jest na służbie? On się uśmiecha miło, jakby coś wiedział. Ja na ten uśmiech, że takie wykształcenie oraz pasja u mnie. Nie muszę dodawać. Kazali nam zmieniać świat za cenę ryzyka własnym życiem i zdrowiem,

olbrzymim poświęceniem. Przypieczętowali to zezwolenie znakiem świętego przemierza z nami, że nigdy nikt nie będzie prześladowany za poglądy.

Następne słowa w czasie spotkania. To jakby oskarżenie ze strony oficera UOP. Bogdan? Twój wychowanek! – Ruch Autonomii Śląska.... To twoja wina Jaroń- tak to brzmi. A Józek (Krzysztof Leks) z Sosnowca zdradził nas też. To twoja wina! Założył po 1990 roku tą „Lewicową Alternatywę”. Boję się, że zaraz padnie z ust Mariusza akt oskarżenia o moją winę to „za spalenie flagi PRL” w czasie przełomu 1989 roku. Zrobili to Bogdan oraz Tomek. To taki akt „śląskiej rozpacz” za brak działania władz. Zrobili to przed kamerami TV. Przysmykam oczy, przypominam sobie.

Celem Śląskiego Ruchu Ekologicznego była walka z komunizmem, odzyskanie niepodległości, narzucenie rygorów takiej wolności obywatelskich, tak aby ta „ekologia była możliwa” bez pałowania.

Mieliśmy dzięki WIP wypracowaną doktrynę walki z komunizmem. Podstawą tej walki była jawność i publiczne działanie bez przemocy. Tylko w ramach WIP i ŚRE na Górnym Śląsku był klub milionerów. To takie "Golden Business Club lat 80'". Milionerzy to ci, którzy mają do zapłacenia państwu około miliona złotych naliczonych kolegów karnych. Moja matka Helena oddała na te kolegia karne, kasę na nowe zęby. Jak im to wytłumaczyć? Moim celem nie było zajmowanie się ekologią jako taką, ale wolność do zajmowania się ekologią bez represji państwa.

Co do zniknięcia ŚRE i WIP? Los większości ugrupowań po 1989 r. był podobny, wypaliły się w sracze wielkiej historii. – Daliśmy ludziom wolność!

– Jesteśmy solą tej ziemi! – Szybko dodaję w akcie samoobrony przed historycznym oskarżeniem oficera UOP i brnę wspomnieniami dalej.

W 1985 roku na Górnym Śląsku panowała wielka zapaść. Nie dało się wyjść z zapaści tradycyjnymi instrumentami jak np. mobilizacja masowa, kościelna, robotnicza, niepodległościowa. Michał Luty siedział, Adam Słomka siedział. Andrzej Rozpłochowski był grillowany do emigracji przez SB: Wyprowadzeniu z zapaści zapóźnionej i pasywnej śląskiej opozycji antykomunistycznej posłużyła patriotyczno-ekologiczna platforma działania.

W okresie 1985-1989 dokonały tego zadania, imiennie struktury śląskiego Wolność i Pokój oraz Śląskiego Ruchu Ekologicznego. Stało się to możliwe dzięki naszej ścisłej współpracy z NSZZ Solidarność oraz krajowym (a nie śląskim regionalnym!!!) NZS. We współpracy pojawiają się wtedy tuzy NZS: Jan Maria Rokita, Bogdan Klich, Jacek Czaputowicz, Jarosław Guzy. To nie jest świat katowickiego NZS, udziwniony przez śląski KPN, podawany nam dzisiaj przez historyków IPN Katowice w formie tabletki na dobry sen.

Na jesień 1987 r. Adam Słomka rozkazuje swojemu podwładnemu członkowi „KPN Legion” Maciejowi Wojciechowskiemu przejąć i rozbić istniejący już w konspiracji śląski WIP.

WIP pulsuje w konspiracji poprzez małe grupy rozrzucone po aglomeracji: Na bazie tego rozkazu, jest skutek w postaci buntu Macieja Wojciechowskiego. Pojawia się nieznacząca wizyta WIP- owca z Wrocławia. To Tomasz Wojciechowski. Ani data roku końca 1986 podawana przez IPN Katowice, ani samo zdarzenie wrocławskie, nie ma nic do czynienia z powstaniem śląskiego WIP. Mniejsza. Mam za to wrażenie, że poprzez tę monografię IPN Zbuntowani (2012, Katowice) cytowaną przez Witolda i Bogdana w artykule o „Zmarłym ŚRE” tworzy się doktrynę równie zmarłego dziedzictwa historii Polski, a nie jej opis. Dziedzictwo ŚRE, to przecież najpiękniejsza karta polskie Wolności przełomu 1989 w Katowicach.

Stara historia z władzą. Nie wiem, czy warto przypominać. Autorzy artykułu „Był kiedyś Śląski Ruch Ekologiczny”

reprodukuje błąd po IPN Katowice, cytując monografię „Zbuntowani...” To wydarzenie 1986 roku nie ma nic wspólnego z powstaniem śląskiego WIP, czy samego ŚRE. Czy czasem IPN Katowice w swojej monografii nie dąży do marginalizacji dziedzictwa, skrócenia perspektywy działania WIP oraz jej unieważnienia?

Grupa tyska sympatyków WIP rozpoczyna udokumentowane działania w 1985 roku (akta IPN. Wojciech Jaroń, akta IPN ka/029/104, notatki SB, analizy SB, materiały z rewizji u matki Heleny Jaroń). Są to akcje morskie w Mrzeżynie w każde lato 1985, 86, 87

Eskałacją tych plenerowych działań w 1988 roku jest Festiwal Pokoju-Hyde Park- Dębki Białogóra zorganizowany przez grupę Ślązaków. Sam WIP i anarchiści W. Jankowskiego z WIP pojawiają się tam tylko jako moderatorzy. Według SB w 1988 roku przybyło na tą imprezę 500 uczestników. To chyba największy sukces śląskiej, pozazwiązkowej opozycji. To chyba największa impreza kontrkulturowa opozycji solidarnościowej okresu 1982-1989. W tej imprezie jest śląski inicjator i organizator. To niepojęte, jak na panujący stereotyp śląskiego WIP w IPN Katowice. W śląskim KPN Legion mówili o nas, że lewacy, albo, że dziwolągi. To chyba zazdrość. Chyba zazdrościli nam szerokiego oddechu i wolności mobilizowania ludzi do akcji.

Akcje od 1985 roku organizowano, co roku, w lato „pod znakiem 30 metrowego piaskowego Chrystusa” obecnego na krzyżu w poprzek plaży. Akcje były przeciwko obecności sowieckich głowic nuklearnych na terenie Polski.

Młodzi tyszanie Jurek Zeman i Jaroń rozpoczęli od kreowania dużych piaskowych archetypów „ich wyobrażenia wolnej Polski”. To rzeźby „Naród”, „Krzyk”, „Sybir”, „Jak dupnie bomba, to nie zostaną nawet buty”, „Polski dom”, „Ostatnia wieczerza”. Wczasowicze wychodzą z mszy o 18-ej. Idą na plażę. On wykorzystali to. Przychodzą ludzie i jest wielkie zaskoczenie.

Po paru dniach ludzie przychodzą tłumami, modlą się i składają pod piaskowym Chrystusem kwiaty. Zaczynają się wpisywać do księgi antysowieckiej i antynuklearnej WIP. Akcje się rozkręcają. Mamy opiekuna, przychodzi i spisuje hasła. SB nigdy nie decyduje się na interwencję. Być może interwencją potwierdziłoby obecność broni atomowej.

Zaczyna się jeden z dziwniejszych etapów działania „piaskowej rewolucji” polskiej opozycji solidarnościowej lat 80’ i w rzeczy samej w ”roli reinkarnatora Solidarności w jawnej opozycji”, sam ruch Wolność i Pokój od roku lata 1985 już mobilizuje się na polskiej prowincji.

Jak nie było czym WIP walczył morskim piachem, czystym powietrzem, wodą i trawą. No dobrze, już dobrze. Wiem, to banał. Ale po latach Bogusław Wołoszański ujawnił, że WIP miał rację. Przewodnik Historyczny Bogusława Wołoszańskiego” emitowany od stycznia 2015 w TVP Historia ujawnia, że na Pomorzu budowano sowiecki kompleks nuklearno-energetyczny. Elektrownia atomowa w Żarnowcu była jego częścią. W 1988 roku poprzez kampanię anty żarnowiecką WiP-owcy zablokował najbardziej tajny plan. WIP, chyba do końca nie wiedział o tym. „Bezpieczeństwo” RP po 2014 roku zaczęło ujawnić prawdę.

W gliwickiej „księdze gości” Duszpasterstwa Ludzi Pracy” u gigantów śląskiego WIP i opozycji solidarnościowej Jana i Zofii Mazurkiewicz, wpisana jest pierwsza data spotkania WIP z kwietnia 1986.

To spotkanie z Jackiem Szymanderskim z Warszawy (źródło notacja dla Muzeum Historii Polski, 2013, Jan Mazurkiewicz). W 1986 następuje w Gliwicach sekwencja wizyt Jan Rokita, Jacek Czaputowicz. Rinaldo Betkiewicz podaje w swojej notacji dla Muzeum Historii Polski, 2013 datę organizowania się WIP Sosnowiec: że bibuła, ulotki, plakaty na akademikach sosnowieckich na wiosnę 1986. Barbara Kozłowska ze śląskiego NZS – sygnatariuszka apelu WIP z wiosny 1987 „My studenci uczelni śląskich...członek władz krajowych NZS do 13 grudnia

1981- przewozi od połowy 1985 roku od przyjaciół z internowania, Magdy i Jacka Czaputowiczów materiały o WIP. Tworzą się w regionie sieci dystrybucji WIP. Ja sam spotykam w kwietniu 1986 Rinaldo Betkiewicza w Katowicach Ligota. Jest wokół nas spora grupa niezależnych artystów. To około 20-30 osób – to początkujący muzycy, psychologzy, poeci, malarze, rzeźbiarze, graficy. Jest też KPN Legion z Maciejem Wojciechowskim i Adamem Dziubą. Dzięki drukowi pisma NZS „Kontra” zdobywamy know how na temat drukowania plakatów. To wczesne lato 1986, do czasu w lutym 1987. Powołujemy w Klubie Studenckim Straszny Dwór w Katowicach- Ligocie imprezę „Wiampiriada”. Dziś to krajowa impreza NZS: W okresie 1987 roku prowadzimy z Witkiem Trólką swoiste biuro prasowe śląskiego WIP dla zagranicznych dziennikarzy. W akademikach jest prawie cały stary NZS. Mamy dobre kontakty. Rino Betkiewicz łązi za mną. On gada o dadaizmie w sztuce. Ja to rozumiem, że „Da” „da” też polityce, no i tworzymy dadaistyczny klub sympatyków śląskiego WIP.

Ktoś kto się w Katowicach jawnie wychylił się w demonstracji był samobójcą. Nasze samobójstwo to był taki historyczny dadaizm. Wszyscy o tym wiedzieli. 26 kwietnia 1986 r. zastaje mnie z Rinaldo Er w czasie gombrowiczowskiego pojedynku na gęby przed akademikiem nr. 3 Katowicach Ligocie. Siedzę rozebrany do opalania na ławce przed akademikiem. Chwalę się nowym radiem. Rinaldo nadchodzi z lewej strony na skos. Radio-tranzystor się psuje, skrzeczy. Nie wiemy jeszcze, że to reakcja na reaktor atomowy w śmiertelnej czkawce. Właśnie doszło do katastrofy w Czarnobylu.

To Czarnobyl współdecydował o wyjściu śląskiego WIP na jawność. Na to potrzebne było na Górnym Śląsku półtora roku czasu.

STRUKTURY ŚLASKIEGO NZS PO 1985 R. BYŁY ZDOMINOWANE PRZEZ KPN LEGION

One często kontestowały działania WIP w poczuciu jakiejś

konieczności zawłaszczania i zamrażania opozycji studenckiej. Denerwował nas jakobinizm grupowy KPN, represja kulturowa i niepotrzebny autorytaryzm. Nie było u nich też pomysłu na niezależny ruch studencki. Osią takiego ruchu studenckiego jest zazwyczaj wolność osobista, kreatywność i anty autorytaryzm, a w Katowicach nici z tego. Na KPN Legion była cofka, reprezentował dość represyjny system. To brzmiało tak, że solidaryzm klikki jest ważniejszy niż uniwersalizm antykomunizmu. On likwidował poprzez represję ideę działania niezależnego ruchu studenckiego. Jak dadaista ma się dogadać z niedoczytanym do końca Piłsudczykiem?

Jaroń wypuszczony został niedawno z więzienia za zdradę stanu. W 1982 roku dostaje klasyfikację 5 lat do kary śmierci za wojsko stanu wojennego. To standardowa kara dla polskiego 20-latka w 1982 roku, który nie chce strzelać do robotników. W 1985 roku Jaroń po amnestii z lipca 1984 jest do końca 1985 na wyroku zawieszenia. Jaroń wymyśla akcje morskie 1985 roku ze strachu i wciąga Zemana. Boi się kolejnego karnego powołania do armii PRL oraz kolejnego wyroku ze klasyfikacji zdrady stanu. Jaroń chce udowodnić, że jest działaczem pokojowym i udowadnia. Z tego powodu powstanie śląski WiP.:

Ten tyski WiP to prawie inicjatywa rodzinna. Tomasz Jaroń przed pójściem do wojska, ofiaruje na wiosnę w 1986 roku bratu Wojtkowi 3 miesięczne pensje „że na konspirację”. W przełomie 1986-1987 roku to są jedyne finanse WiP. Ojciec Zygmunt wynosi z Huty Baildon na plecach pod ubraniem blachę czasie strajku 15 grudnia 1981. To było pałowania rozbitego strajku na Beldonie z 15.12.1981. Ta blacha przechowana 6 lat stanie się „śląską Tubą” z „Katowickiego Przebudzenia” w polskiej wiosnie 1988 roku. Hasło "Katowickiego Przebudzenie"- napisze 18 marca 2014 redaktor Józef Krzyk. Siostry Aśka Maria Jaroń, Kaśka Regina Jaroń, matka Wojtka Helena to osoby czynnie budujące małą, rodzinną logistykę akcji śląskiego WiP w najgorszym okresie inkubowania, bo w czasie w 1986-87. Helena płaci też kolegia karne za Wojtka. W trakcie kolejnych odsłon pojawia

się w kręgu akcji mrzeżyńskich m.in. Anna Dąbrowska z Wrocławia, Anna Niewiadomska ze Świebodzic i 6 innych osób.

Grupa tyska z czasu 1987-88 to: Maria „Aśka” Jaroń siostra, bierze udział w akcjach mrzeżyńskich, prowadzi też sekretariat festiwalu na jesień 1987 roku. Helena Jaroń- matka Wojciecha, ona i siostry Regina i Maria prowadzą w 1988 roku sekretariat organizacyjny Festiwalu Pokoju-Hyde Park- Dębki Białogóra, 1988 r. Potwierdzają to dokumenty SB z rewizji z kwietnia 1988 roku w Tychach. Krąg tyski staje się z czasem wiele szerszy. Jarosław Lipiec student medycyny i jego koleżanka Biba (Grażyna, doktor biologii dzisiaj, nazwisko nieznane) dołączył do grupy poprzez klasowy kontakt z Bibą i z siostrą Wojtką w liceum. Dzisiaj jest szefem kliniki psychiatrycznej w Szwajcarii. ”Czerwony jak cegła” Kazimierz Gabiś (Filo)- tekściarz grupy Dżem to śląska grupa organizacyjna przed otwarciem festiwalu w Dębkach-Białogórze. Piotr Boroń i Katarzyna Nawrocka (dziewczyna Piotra, kuzynka (?) profesora Tomasza Nawrockiego) to śląska grupa organizacyjna otwarcia festiwalu. Boroń ratuje imprezę w czasie otwarcia. Grupa katowicka festiwalu 1987-88 to Ewa Pióro. Jej ciotka fotografka Małgorzata, oraz bliska przyjaciółka fotografik Basia, kuzynka germanistka Danusia, operator filmowy Kaziu wspierają przygotowanie festiwalu. W grupie jest muzyk Arkadiusz Rączka (śp.). Kolega Stanisław Ślebarski to student WNS ma wujka na Kaszubach w Żarnowcu. Ten polecony zostaje nam przez nieformalnego skarbnika śląskiego WIP i ŚRE Krzysztofa Pióro. Wujek Ślebarski Jarosław z Żarnowca odgrywa kluczową rolę w zorganizowaniu Festiwalu Pokoju-Hyde Park- Dębki Białogóra, 1988 r. On zna proboszcza w Krokowej, a proboszcz zna biskupa.

Pojawia się też w moim widzeniu świata drugi raz w życiu Bogdan Starzyczny. To on, wyciągnięta dłoń i pieczętka Duszpasterstwa Akademickiego Uniwersytetu Śląskiego z Katowic. Na taki sztyl wynajmuję teren pod Festiwal-Hyde Park Dębki-Białogóra 1988 w Białogórze. Impreza duża. Według SB przybyło

500 uczestników. %0 osób jest t zagranicy. To było największe wydarzenie śląskiej, solidarnościowej kontrkultury lat 80' (!!!). Z G. Śląska była też grupa gości: Przemysław i Dorota Miśkiewicz, Robert Zapiór, Anita Gargas. Nigdy się na ten temat nie wypowiadają

Ekologia ŚRE to była taktyka delegitymizacji komuny według doktryny jawnego działania WIP.

Ruch WIP w zakonspirowanej formie pojawia się w regionie na wiosnę 1986, a nie w 1988 roku. Udokumentowane źródła to potwierdzają. W 1988 pojawia się JAWNA platforma działania WIP. Nazywanie akcji przykucia się na dachu do drabiny tylko happeningiem redukuje dramatyzm historycznych chwil. To nieporozumienie. O tym właśnie pisze w artykule Witold oraz Bogdan. Można powiedzieć, że śląska fala wyłania się poprzez nasze rozumienia faktu, że Górny Śląsk, to taki „brudny reaktor” – Czarnobyl rozłożony w czasie. My wszyscy w nim siedzimy. Inna kluczowa sfera mobilizacji dotyczyła zagrożenia wspólnot pierwotnych, no praca, dom, sąsiedzi, kościół, rodzina. To takie proste i jednocześnie tak skomplikowane. Według naszej koncepcji to właśnie wspólnoty miały oddolnie uderzyć w komunę argumentem, że nie da się już przeżyć, „trzeba się rozpaczliwie bronić”. Na Górnym Śląsku chodziło o stworzenie nowoczesnej, otwartej na Europę platformy współdziałania pro solidarnościowego ponad podziałami działającej na bazie jawności.

Na Górnym Śląsku ludzie bali się szczególnie mocno. Szczególnie bali się studenci na robotniczo-chłopskim UŚ .Na około 30 tysięcy w NZS działa aktywnie pomiędzy 1985- 1988 kilkanaście osób. Nie było systemu samoobrony przed represjami. Konspiracja często była wymówką przed faktycznym działaniem. Z ludzkiego punktu widzenia jest to zrozumiałe. Regionalny NZS był nieliczny, ukrył się przed światem poprzez głęboką konspirację. Jak w zimę/wiosnę 1987 roku w regionie 30 osób jawnie podpisze się pod międzynarodowym apelem, dokument ten będzie szokiem.

Witold Trólka oraz ten Jaroń jako działacze NZS w połowie 1986 drukują pismo NZS Kontra (później „Bez retuszu”, lato-jesień 1986-wiosna 1987).

Główny problem redakcji „Kontra” polega na tym, że ktoś zostanie drukarzem, a inny kolporterem, to nie ma już nikogo np. do rozrzucania ulotek i innych zadań. To była właśnie taka „krótka, śląska kołdra”.

Analitik CIA i SB napisałby to samo: „śląski NZS nie posiadał potencjału mobilizacji w okresie 1985-89, tak aby zagrozić publicznie systemowi komunistycznemu.” W obliczu sytuacji śląskiego NZS, jako agendy KPN Legion jawne inicjatywy niezależnego ruchu studenckiego nurtu WIP i ŚRE nie mogły się swobodnie rozwijać ze wsparcia regionalnego NZS. Musiała w to wskoczyć inna struktura. Wskoczył WIP i krajowy NZS. Początkowo osobowo KPN Legion oddolnie wspiera jednak nasze działania. Jest tak w fazie wiosny 1987 i międzynarodowego apelu ekologicznego. Adam Dziuba, Maciej Wojciechowski, Krzysztof Błażejczyk, Tadek Piskorski występują też jako sygnatariusze WIP. W 1988-89 roku Maciej Wojciechowski jest szefem KPN Legion na Uniwersytecie Śląskim. Granice się mieszają. Łączą nas braterskie relacje. Na jesień 1987 dostrzegam dziwne zachowanie Tomasza Górskiego i Macieja. Zaczynają konspirować przede mną i ukrywać się. Coś musiało się stać.

Sama katowicka „Kontra” (potem „Bez retuszu”) NZS w przełomie 1986- 1987 jest przez cały okres swojego istnienia pismem słabym. Wystarczy porównać kopie publikacji WIP i ŚRE (FA art., Martwa Natura). Są dostępne pod linkiem (http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=14781&s=1). str.48-52., lub <http://www.pbi.edu.pl/> i odpowiednia nazwa. Studencka „Kontra” – wbrew heroizmowi kolejnych redakcji – staje się takim szyldem przechodnim, którego nikt nie chce. To, że redaktorzy pisma „Kontra”- „Bez retuszu” otrzymywali za pracę pieniądze NZS w 1988 r., stawia sam produkt w dość dwuznacznej sytuacji. Komisja z Warszawy ocenia to pismo w 1988 roku i

podnosi krzyk- dość!. Kolejne osoby wstępujące jako redakcje, to też trochę zanikanie działalności śląskiego NZS w historycznym czasie. Środowisko studenckie to około 30 tysięcy studiujących osób. Jako NZS nie jesteśmy w stanie ich zmobilizować.

Od wiosny 1987 roku istniały wspólne władze śląskiego WIP oraz ŚRE wraz z NSZZ Solidarność w regionie.

W Gliwicach ustalano najważniejsze rzeczy. Tak było do wiosny 1988 roku. Reprezentowali je ze strony NSZZ Solidarność Danuta Skorenko (RKW Solidarność Katowice), Jan Mazurkiewicz (Gliwice, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Solidarność), Krzysztof Pióro (WIP, ŚRE), Wiktor Ostrowski (RKW Solidarność, Gliwice), Ryszard Kuszłyko (Struktury „K” (wywiad) NSZZ Solidarność), Wojciech Jaroń (WIP, ŚRE), Rinaldo Betkiewicz (do 1988, tworzy PPS). To były mózgi jawnej opozycji WIP i ŚRE. Istotni działacze drugiego kręgu to m.in. Witold Trółka, Bogdan Starzyczny, Tomasz Witt. Bogdan uaktywnia się na full dopiero w wiosnę 89', a jako lider po czerwcu 1989. Bogdan i Tomasz Witt prowadzą demonstracje blokady ulicy Bankowej przed rektorem UŚ. Oni uwalniają uniwersytet. Tam następuje pierwszy bojowy chrzest Bogdana poprzez naszą śląską Tubę. Bogdan (chyba) nigdy nie pojedzie do Gliwic, do Mazurkiewiczów, czy Warszawy. Jego rola przypada na Katowice. Konspiracja wymaga, aby Witek i Bogdan nie mieli dostępu do ważnych źródeł informacji. Bogdan uaktywnia się w 1989 r. i po wyborach jako lider ŚRE i NZS. Ja sam wyjeżdżam do Berlina West, tworzę tam punkt kontaktowy śląskiej Solidarności.

Bogdan traci kontakty do Solidarności. Solidarność nas odsuwa. Otwiera się inna gra. Będziemy usuwani z pola. Może dlatego tworzy się ich optyka widzenia „schyłku”, a nie „przełomu epok” w 1988 i 89' roku. Od marca 1988 do lata 1989 m.in. dzięki Witoldowi i Bogdanowi prawie nie ma organizacji (poza kadrowym KPN) w Katowicach, która bez wspomnienia WIP i ŚRE mogła zorganizować demonstrację. Dotyczy to szczególnie NZS, KPN Legion, SW, Solidarności. Mieszymy się cały czas.

Perspektywa anarchistyczna pojawia się w mobilizowanej masie, ale nigdy w kadrze liderów. Przejawia się poprzez Bogdana i inne osoby. Wszyscy szukają tożsamości. Władze śląskiego WIP i ŚRE do anarchistów i do anarchizmu miały sympatie, z anarchizmem nie miały nic do czynienia.

Jeśli brać traktować ŚRE jako część europejskiej tradycji demokratycznej, to najważniejszy w 1988 roku – według raportów CIA- był nasz potencjał mobilizacji w sferze publicznej.

Stąd Tomasz Witt i jego historyczna rola (śp. 1994). Tomasz Witt w WIP pojawia się aktywnie od jesieni 1987. W lutym 1988 roku Tomek jest aktywnym moderatorem międzynarodowego seminarium ekologicznego w Gliwicach. Jest tam około 200 gości. Widać go na wielu zdjęciach. W wielkim przełomie wiosny 1989 jest moim najważniejszym towarzyszem, bo w przemawianiu przez naszą Tubę iw prowadzeniu tłumu. To wcale nie jest łatwe. W Katowicach w okresie 1988- 89 były tylko dwie, może 3 takie osoby na całą aglomerację około 2 milionów mieszkańców. Bez Tomka nigdy bym sobie nie poradził.

W okresie przełomu 1988 roku on i Rinaldo Betkiewicz jest główną podporą. Tak jest do jesieni 1988 roku i do próby niedanego rozłamu przeformowania śląskiego WIP na PPS. Rozłam został zablokowany przez B.Starzycznego. Lewica nie była po naszej drodze.

W 1988 roku na jesień śląsko- dąbrowska RKW Solidarność proponuje nam objęcie funkcji rzecznika śląskiego WIP i ŚRE przez legendę śląskiej Solidarności Magdę Knoll.

Odmawiamy, aby zachować niezależność. Widać, że Solidarność trochę ma stracha, że nie kontroluje pola. Mamy już dwa punkty zagraniczne w Berlinie West (Alexander Kendzia, kontakt z 6-9 maja 1987, od: warszawski kongres WIP o porozumieniach helsińskich) oraz we Wiedniu (Pan Henryk autoryzowany przez Krzysztofa Pióro). Prowadzimy zagraniczne biuro prasowe dla dziennikarzy wizytujących Górny Śląsk. To są stałe obwożenia

dziennikarzy po regionie. Stałe kontakty są utrzymywane z władzami Solidarności: z Ryszardem Kuszłeyko, Wiktorem Ostrowskim, Marianem Krzaklewskim, braćmi Polmańskimi, Michałem Lutym, Danutą Skorenko, Alojzym Pietrzykiem. Jesteśmy głównym studenckim partnerem dla Eski. NZS nikt nie wycina. NZS nie podejmuje poza uniwerkiem inicjatywy jawnej działalności. Z tego powodu nie możemy być partnerami

Trochę nie rozumiem tego co napisał Witek Trółka i Bogdan Starzyczny w artykule "Był Śląski Ruch Ekologiczny" o relacji naszej do NSZZ Solidarność oraz śląskiego NZS. W lato 1989 za darmo otwieramy punkt kontaktowy Solidarności w Berlinie West. Mamy pisemne referencje od RKW śląsko-dąbrowskiej Solidarności- podpis Piotr Polmański z RKW oraz Komitetu Obywatelskiego- Danuta Skorenko. Jego efektem jest powstanie filmu „Śląskie requiem” (Śląskie requiem (Schlesisches requiem), W.Jaron, Frank Alleweldt, WDR, 1992, <https://www.youtube.com/watch?v=TtiKbUisoCo> (ogląd filmu od 3 min. 56 sek.)). To credo jakże aktualne aż do dzisiaj.

W 1989 roku mamy siedzibę przy katowickiej solidarności Michała Lutego na ulicy Jagiellońskiej (kiedyś synagoga chyba, dzisiaj to chyba budynek pomocy społecznej).

W wyniku wstępnych ustaleń RKW Solidarności z wiosny 1989 roku Pani Danuta Skorenko w imieniu śląsko-dąbrowskiej NSZZ Solidarność oferuje nam, 2 osobom z śląskiego WIP i ŚRE, 2 miejsca poselskie na liście wyborczej Solidarności. Są to – nieskromnie- Wojciech Jaroń oraz Krzysztof Pióro dwa mózgi wydarzeń katowickich 1988-89 w postaci „Katowickiego Przebudzenia w polskiej wiosnie 1988”. Ofertom tym odmówiono ze względów życiowych, prozaicznych: młyn wydarzeń, czujemy się za młodzi, odpowiedzialność, studia do skończenia, małe dziecko u Krzysztofa Pióro u mnie pozrywane studia. Wtedy po przełomie zaczynamy uciekać od siebie, ponieważ nasze spotkania oznacza zawsze wymóg zmienienia świata, który nie da się „ot tak zmienić”. Nadchodzi moment w 1991 roku mojego przypadkowego spotkania z Krzysztofem Pióro. Był dla mnie

mentorem, przyjacielem, legitymował ważność mojego działania, był najważniejszą intelektualnie osobą w katowickim kręgu ŚRE. Spotkanie odbywa się ulicy Jagiellońskiej przy lokalu Solidarności. Długo się nie widzieliśmy. Nie ma czasu- słyszę od niego. Krzysztof po prostu ucieka ode mnie. Chce zostać biznesmenem. Chwyta anioła za skrzydła. Nigdy się więcej nie spotkamy. Ci, którzy kiedyś się bratersko kochali ranią się po latach najbardziej okrutnie. W 2013 na propozycję spotkania i odbycia notacji archiwalnej Krzysztof Pióro odmawia mi rozmowy. Jest biznesmenem z fali Okrągłego Stołu. Odpowiada mi mailem w 2013 roku, że nie chce ze mną utrzymywać kontaktów. On nie jest jeden. Bogdan w dwóch lat usiłowań również odmawia zapisu swoich doświadczeń. Wszyscy stali się dość podobni w tym akcie odsuwania pamięci, która zmieniła Polskę. Z wielu wielkich przyjaciół przełomu 1989 nie został ani jeden. Jedne drugiego spytałby czasem, co tam u Ciebie? Ale, nie. Musieliśmy się bardzo zawieść: Takie były olbrzymie energie i oczekiwania. Byliśmy strasznie wypaleni. Nie mieliśmy już szans na zmienienie świata, jak widać, po wypadkach 25 lat wolności.

To prawda, że po 1990 r. własnym wypaleniem i zmianą optyki wygaszaliśmy działanie ŚRE i samych siebie. Daliśmy jednak innym, następnym ŚRE wolność działania. To coś, czego my nigdy nie mieliśmy. Wczesną wiosną 1992 roku sprowadzam do Katowic najważniejszych „Zielonych” z Berlina. Doktor Hartwig Berger to późniejszy rzecznik frakcji parlamentarnej Zielonych w Bundestagu, były poseł Wolfgang Templing, później dyrektor biura Fundacji Boell na Europą wschodnią. Doktor Carlo Jordan to ikona wschodnio berlińskiego Nowego Forum. Też tam jest. Nasze spotkanie odbywa się na Wydziale Psychologii UŚ w klubie studenckim „Pod rurą” w Katowicach. Jest bardzo wiele osób, chyba setka. Była nawet Anita Gargas. W powietrzu wisi spotkanie „Wojtek jak poprowadzisz nas dalej..”. Wiem, że niedługo będę ojcem. Jestem kompletnie wypalony. Co mam robić? W nocy porywam ludzi w czasie spania i próbuję ich wynosić na zewnątrz krzycząc, że trzeba uciekać przed SB! Na twarzy w

dzień wyskakują mi plamy. Rycerze zostali na polu walki (to my), po 1989 roku przyszli Ci, co ucinają palce wraz z pierścieniem i odzierają z szat. Klub milionerów był tylko w śląskim WIP i ŚRE. Milioner to taki, co ma do zapłacenia milion złotych za karne kolegia. Moja matka Helena je płaciła zanim pojawili się Romaszewscy. Oddała odłożone pieniądze na zęby i na futro. W klinice w Katowicach Ligocie robiono już implanty. Implanty poszły na kolegia karne.

Przedstawiciel WIP ŚRE jest obecny przy stoliku ekologicznym w rozmowach Okrągłego Stołu. To Jan Mazurkiewicz. To olbrzymi sukces Ślązaków. Tylko potężnemu ośrodkowi wrocławskiemu udało się podobna sztuka wprowadzenia ekologów- to poseł Radosław Gawlik. Autorzy artykułu „Był Śląski Ruch Ekologiczny” dopuszczają się w artykule uproszczeń. Dotyczy to spraw programowych, że anarchizm, że zadymy, że nie było ekspertów, że NZS – beee, a Solidarność- odmowa współpracy. Bogdan Starzyczny w artykule o ŚRE nakłada swoje widzenie, na optykę działania całego środowiska. Nie wiem, czy „ten publicystyczny walec Bogdana” to dobry pomysł w ramach jednego artykułu na temat ŚRE od 25 lat.

Krzywdzące opinie szczególnie dotyczą naszego zadymiarstwa i sposobu współpracy z NSZZ Solidarność. Nie było formuły działania, której byśmy nie wykorzystali. Biliśmy o głowę resztę śląskiej opozycji. Myślę, że mało kto zrozumiał fundamentalną zmianę: „Od umowy Okrągłego Stołu społeczeństwo polskie ma być budowane od góry do dołu poprzez władzę Okrągłego Stołu, a nie władza ma być budowana poprzez społeczeństwo”. Demokratyczne wybory takich mechanizmu nie wykluczają, ba mogą je wzmacniać. To nie jest tak jak chciała nasza polska wiosna 1988-89. Bo, „To Geremek osobiście mnie zapraszał do Okrągłego Stołu.”- powiedział mi po latach Jan Mazurkiewicz (notacja, 2103). To wszystko na ten temat. Jakby nie było ta nowa Polska została zbudowana poprzez „zaproszenie”, a nie przez wolny wybór.

Wierzyliśmy Solidarności. Byliśmy bezbronni wobec mechanizmu

potencjalnej „umowy”. Jeżeli B. Geremek (śp.) był liderem struktur, które dążą do uprzedmiotowienia polskiej Solidarności, byliśmy straceni. To nie moja wina Bogdan! Czy nie pamiętasz, że nasi ludzie byli tak surowi, że nie potrafili obsługiwać telefonu, aby zadzwonić do Wolnej Europy. Drżały im ręce przy gadaniu przez słuchawkę. Co tu dopiero ustawiać świat, który umawia się przeciwko nam..

Co do ekspertów! Z ekologami nigdy nikt nie chciał na Górnym Śląsku współpracować, bo był totalny strach do czerwca 1989. Profesor Grabowska – późniejszy poseł SLD- po mojej wizycie u niej na jesień 1987 na Akademii Ekonomicznej w Katowicach z apelem ekologicznym 1987 roku, o mało nie umarła z przerażenia. Katowicka inteligencja była systemowa i pro komunistyczna. To była katastrofa. Tak było wszędzie. Na WNS UŚ w Katowicach tylko 2 osoby dały się poznać jako niezależne. To wówczas doktor Błasiak (tajnie z KPN) oraz doktor Świątkiewicz (tajnie z KIK). Późniejszy poseł i ekolog śląski Jasiu Rzymełka nigdy się nie zgłosił do nas. On po prostu się bał. I co to nasza wina?

Nasze międzynarodowe seminarium gliwickie (200 osób, 26.02.-28.02.1988) było jedną wielką odmową współpracy przez katowicki świat akademicki i przez...śląski NZS. Jan Rzymełka poseł do czerwca 1989 nie ujawnił się ani razu. Dysponujemy jednak od lutego 1988 najlepszym w regionie zespołem niezależnych ekspertów. Jest współpraca przez Polski Klub Ekologiczny w Katowicach i Zabrze: inż. Krystian Zimmermann, dr. Hanna Przybyła, profesor Halina Frąckiewicz, dr. Jan Pałasz, dr. Wojciech Beblo (dyr. Wydziału Ochrony Środowiska UW). Współpracujemy z Magnusem Andersenem ze Szwecji i bardzo silnym środowiskiem krakowskim, m.in. profesor Kolenda.

Ślascy akademicy odmawiali nam współpracy ekologicznej, bo byli komuchami- tak powinno być napisane przez autorów w artykule o „Był kiedyś ŚRE”. Winę zwała się na młodzież? Wróć jeszcze raz do gliwickiego seminarium. Problem śląski polegał na tym, że eksperci ds. ekologii komunizowali i byli pod

korcem SB. Przykład: w 1987 roku inicjujemy poprzez międzynarodowy apel ekologiczny „My Studenci Uczelni Śląskich (to akapit apelu)... – jak tu ratować Śląsk”. On otwiera sekwencję historycznie epokowych wydarzeń, jeśli chodzi o formowanie się nowej fali opozycji antykomunistycznej w regionie. W porozumieniu z Solidarnością planowane są 3 etapy. To międzynarodowe seminarium ekologiczne, pierwszy w Polsce periodyk ekologiczny „(Bardzo) Martwa Natura” oraz sprawa ustawy sanacyjnej dla G Śląska. Wszystkie etapy realizujemy. Ustawę sanacyjną zawałili śląscy posłowie, a nie my..

Na seminarium z 26-28.02.1988 przyjeżdża aż 200 osób z kraju oraz parę osób z zagranicy. Z Katowic nie przyjeżdża prawie nikt. Z katowickiego NZS też nikt się nie zgłasza. Jest delegacja RKW Solidarność, pojawia się Janusz Moszyński.

Górnośląski WIP i ŚRE to była agenda krajowego NZS tworzona w wymuszony sposób, z pominięciem śląskich struktur NZS. Decydowała o tym inwazja KPN na śląski NZS. WIP i ŚRE są od wiosny 1987 reprezentowani w krajowych władzach, to była Rada Funduszu WIP. Od jesieni 1987 r. Katowice są ośrodkiem 1 klasy (ośrodki najaktywniejsze w Polsce). W grudniu 1987 pojawia się ośrodek 2 klasy WIP, to Gliwice (akta IPN, Wiktor Ostrowski). 6 osób ze śląskiego WIP zostaje aresztowana w Warszawie 26 marca 1988 r. Częstochowa jako WIP zyskała 2 klasę, a Opole zdobywa też drugą klasę. Robi się gęsto. Ta „1 klasa”, to był wyraz uznania struktur krajowych, w rodzaju uznania jakiego nigdy nie zazналиśmy w regionie ani przez śląski NZS, ani przez śląski IPN, ani przez państwo polskie. Ba nawet poprzez szacunek do siebie samych. I to w okresie 1985-2015.

Skąd to późniejsze swoiste polowanie- wyciszanie nas przez 25 lat m.in. przez katowicki IPN? Rycerze 1989 roku zostali na polu walki (to my), a przyszli zaś maruderzy, co ucinają palce wraz z pierścieniem i odzierają z szat?

Na śląski WIP i ŚRE padły oskarżenia o regionalizm i protoplastów RAŚ, o anarchizm, o lewactwo (notacja

Stowarzyszenia Pokolenie, A. Jawor), wspieranie zdrady NSZZ Solidarność, o bycie ruchem antychrystów, o antynarodowość. Jednym słowem zdrajcy o których można napisać kiedyś artykuł, w formie soft tylko i raz na 25 lat. W Encyklopedii Solidarności do 2015 kierowanej przez Stowarzyszenie Pokolenie z Katowic nie pojawił się nigdy ani jeden wpis biograficzny osób z kręgu śląskiego WIP i ŚRE. To wstyd. Pokazałbym wiele nieistotnych biogramów. To definiuje relacje polskiej kultury politycznej ostatnich 25 lat w śląskim dziedzictwo drugiej połowy lat 80'. Nikt z kręgu WIP i ŚRE, a to jest środowisko około 100 osób znanych z nazwiska identyfikowanych przez zdjęcie z demonstracji (patrz: Kalendarium)- ani zbiorowo, ani indywidualnie nie został uhonorowany.

Paradoks goni paradoks. Najboleśniejszy jest zarzut lewactwa artykułowany często ze strony katowickiego KPN Legion, a poprzez to również przez IPN Katowice. Kierownik działu naukowego w IPN Katowice jest właśnie (chyba) aktywnym reprezentantem tej formacji. Uważam, że coś się dzieje w sposób zamierzony.

Większość działań ŚRE poruszało się w nurcie nauki papieskiej i w nurcie personalizmu chrześcijańskiego. Działania w 90 procentach są oparte o bazę kościoła od duszpasterstwa akademickiego do błogosławieństwa, od Papieża Jana Pawła II. Nikt z nas nie rzucał kamieniami na kościoły. Przyznaję odrzucaliśmy jako element taktyki manipulowanie „mszą” i „rocznicą opartą tylko o kościelny rytuał”. Śmialiśmy się z tego. To była brzytwa opozycyjności jakiej KPN Legion i NZS trzymał się. Nas to śmieszyło. To prawda. To był listek figowy. Msza, to pozorna opozycyjność, jak na czas polskiej wiosny 1988 roku. Uważaliśmy, że tam na mszy jest utwierdzanie się, ale nie ma już potencjału mobilizacyjnego. W gruncie rzeczy jest to jakiś rodzaj cichej zgody pomiędzy SB oraz śląską opozycją – „Wy się ograniczacie do rocznicy i do mszy, a my was nie ruszamy. Warunek jest jeden: nie wychodźcie do centrum miasta”. No i nie wychodzili do kwietnia 1989 roku.

„Komuniści panicznie bali się publicznych wystąpień”- brzmi jak grom według późniejszej opinii profesora Dudka z IPN. My właśnie dlatego postanowiliśmy zdobyć przestrzeń publiczną w centrum Katowic i zamienić ją na swoistą „chodzącą bibułę”. To było nasze independent TV puszczane „live” w stałych godzinach po 15.00 na rynku katowickim. Na tym polegał fenomen śląskiego WIP i ŚRE.

Śląski anarchizm? Rozumiem, że ten zarzut to takie przypinanie gęby... Mój anarchizm polegał na tym, że byłem młody.

Żadna osoba z pierwszego kręgu liderów WIP I ŚRE nie była anarchistą. To były osoby o poglądach „złotego środka” wzorowanych na literaturze europejskiej, książkach Tisznera i na encyklikach. Żadna z osób nie była skrajnym lewicowcem. Rinaldo Betkiewicz odszedł do PPS po rozłamie (jesień 1988). W mojej opinii nawet on nie był osobą lewicową. KPN poruszał się też w polu lewicowym (widać na zdjęciach liderów KPN na tle haseł PPS), taka samo działo się w przypadku RKW Solidarności po 1989 r. kiedy w biurze prasowym zaczęły pracować osoby z PPS. Nie wspomnę o KOR.

Zarzuca nam się, że byliśmy młodzi. Anarchiści byli mobilizowani, poprzez fakt niesforności młodości jako takiej. Ta wolność jest atrybutem młodości. Ludzie nas popierali. Ich anarchizm był filozofią wolnościową, filozofią poszukiwania, a nie doktryną polityczną. Ludzie poszukiwali siebie i my im to daliśmy. Anarchiści stanowili ważny i szanowany nurt, ale nigdy nie decydowali o działaniu WIP i ŚRE na Górnym Śląsku. Liczyła się tylko Solidarność. Były bunty, a jakże. Artur Rogala sprowadził raz nawet Bogdana Klicha na inspekcję. Śląski WIP to był system inkubacji w wymarłym regionie, sztuczne oddychanie. Tak samo było ze śląskim NZS w działaniu jawnym. W 1988 r. NZS był pod naszą kroplówką. To był nasz wiele młodszy brat. Partia Zielonych, PPS i anarchiści inkubowali się pod parasolem śląskiego WIP.

W końcowej fazie działania po moim wyjeździe do Berlina West

pojawiły się zarzuty, że ktoś wyciągnął hasło antykościelne. Były też zarzuty oficerów UOP w 1999 r. że tworzyliśmy drogę dla Ruchu Autonomii Śląska. Stad dzisiaj niechęć rzetelnego pisania o WIP i ŚRE.

Władza boi się śląskiego tygrysa z przełomu 1988-89.

Psycholodzy twierdzą, że takie fenomeny które zmieniły Polskę, to zbyt wysokie energie. Te energie – jak się ich nie uspokoi – będą niszczyć frustracją oszukanych przez władzę autorów tamtego przełomu.

Jeśli nie pozwoli się tych spraw uczciwie, historycznie zamknąć ich demony będą wiecznie krążyć wokół nas. Będą niszczyć. Jesteśmy takimi śląskimi demonami, ponieważ nam nie pozwano na honorowe zejście ze sceny historii Polski.

Duchy muszą bowiem zostać nakarmione, uspokojone, zakopane. One muszą znaleźć swoją puszkę. Nam nigdy na to nie pozwolono. Nami otworzono śląską puszkę Pandory. Czy będziemy już do końca życia cierpieć?

Ani w monografii IPN Katowice z 2012 roku, ani w artykule Witolda Trółki oraz Bogdana Starzycznego nie odnajduję szeregu kluczowych faktów śląskiego czasu 1988- 89. Sorry, ale to taki rozdarty grób. Przerabia się fakty w ten sposób, aby należały do innego nurtu. Rozumiem, że nie jest to zadanie artykułu, ale robi to nachalnie źródło tego artykułu jakim jest monografia IPN „Zbuntowani” (2012).

Pierwsza po 66 miesiącach i 18 dniach demonstracja zostaje w chronologii monografii IPN przesunięta o 13 miesięcy. To nie był też „happening”, jak pisze Witold Trółka i Bogdan. Witek nie był na dachu, nie wie do końca jak było. Ryzykowaliśmy zdrowiem i życiem. Wiedzieliśmy, że w razie wyrzucenia ze studiów żaden śląski NZS nas nie obroni. Przykucie się do drabiny postawionej na sztorc na dachu, to akt krańcowej desperacji. Według monografii IPN Katowice to była ludyczna zabawa.

Wiata i drabina z 18.03.1988 pojawia się w monografii IPN Katowice dopiero w chronologii kwietnia 1989. Ta kluczowa data początku fenomenu "Górnośląskiego Przebudzenia w wiosnie polskiej Solidarności 1988". Demonstracja z 18.03.1988 zostaje w monografii IPN usunięta, żeby zatuszować ważność ŚRE i WIP w historii tamtego czasu.. W monografii IPN Katowice ze strony 291- 294 następuje przesunięcie prawie większości górnośląskich faktów z działań WIP, ŚRE i przesunięcie na stronę 335. To przecież 45 stron i okres 13 miesięcy w najważniejszym czasie wyzwalań Polski? Czy na tym zdjęciu niżej jest to zabawa i happening jak twierdzi IPN w monografii?

Inne wielkie wydarzenie niezależnego ruchu studenckiego jakim było międzynarodowe seminarium gliwickie 26.02.-28.02.1988 zostaje całkowicie wykluczone z opisu monografii IPN Katowice. Nazwisko Tomasz Witt (śp. 1994) nie pojawia się nigdy w cytowanej monografii. Nazwa Śląski Ruch Ekologiczny nie pojawia się nigdy ani razu. Pierwsza demonstracja z 23.03.1988 przed rektoratem UŚ współprowadzona przez WIP opisana w fałszywy sposób. Nagminnie nadużywa się w monografii IPN budzi niepokój stosowania „mechanizmu wzajemnie ustawionych relacji osób” w konwencji „jeden wspiera zeznanie drugiego po latach”, a „innych z konkurencji ideowej nie bierze się wcale na świadka”.

Mam żal do IPN Katowice za to śląskie ustawianie historii drugiej połowy lat 1980.

Nie piszę tego, aby zdegradować NZS, czy KPN Legion, piszę aby porozmawiać. W przełomie 1989 mieliśmy braterskie relacje, wspólnie walczyliśmy o wolną Polskę, granice się często mieszały. Jak wielkim wstydem NZS i polskiej Solidarności jest fakt prześladowania kolegów i koleżanek po 1989 roku za poglądy? Nie da się tego milczenia, ani wstydu zmierzyć. Relacje te zepsuli Ci, którzy zaczęli zawłaszczać historię i manipulować faktami. Chętnie przeczytam rzetelną biografię o każdym z nas. Czy macie coś przeciwko naszej godności?

Co do monografii IPN Katowice o NZS "Zbuntowani..." (2012, IPN). Powtarzam. Pierwsza od lat demonstracja w centrum Katowic WIP/NZS, po 66 miesiącach i 18 dniach zostaje wyrzucona z chronologii należnej jej, ze strony 294 na stronę 334. To przesunięcie o 13 miesięcy do kwietnia 1989. Pierwsza od lat demonstracja przed rektoratem UŚ z 23.03.1988 współprowadzona autorsko przez WIP (Jaroń) i KPN, a nie NZS zostaje opisana w fałszywy sposób (str.296, monografia IPN).

Pierwsza od lat niezależna trybuna studencka z 20.04.1988 prowadzona autorsko przez WIP (Krzysztof Pióro, Jaroń) zostaje opisana w fałszywy sposób (str.298, monografia IPN).

O powstaniu wtedy z inicjatywy WIP pierwszej Komisji Interwencyjnej NZS w Katowicach 20.04.1988 też ani słowa. Nie wymienia się prowadzących. Dla prorektora Czesława Głombika jest to symboliczny cios. Władza już o tym nie zadecyduje. Komuch- Prorektor prof. Cz. Głombik żywo protestuje w czasie tej trybuny studenckiej, a IPN w 25 lat nie potrafi?. Ślady w monografii IPN całkowicie znikają, ponieważ komisję interwencyjną NZS tworzy śląski WIP i staje się to na bazie fali jawnych działań WIP (str.298 i dalej, monografia IPN).

Pierwsza publiczna, solidarnościowa demonstracja, po chyba 6 latach w Gliwicach zorganizowana przez studentów z WIP z 29.04.1988 (4 osoby aresztowane, studenci i uczniowie) w centrum miasta została w monografii IPN Katowice wykluczona z opisu.

Wcześniej zorganizowane przez niezależny ruch studencki z Solidarnością Międzynarodowe Seminarium Ekologiczne (26.02.-28.02.1988) zostaje całkowicie pominięte. Olbrzymie jak na region, środowisko studenckie WIP/NZS/Solidarność, około 40 osób wokół Jana Mazurkiewicza oraz ojca Jana Siemińskiego funkcjonuje od 2 lat. Aż 2 strony monografii (str. 294, 295) poświęca się opisowi ucieczki przed SB z „kościółka WIP” „po mszy” u ojca Jana Siemińskiego po mszy. O nas w monografii ani słowa (str.294-5, monografia IPN).

Największe wydarzenie ogólnopolskie zorganizowane przez śląskich studentów jakim był Festiwal Pokoju/Hyde Park w Dąbkach Białogórze 1988 r. nie pojawia się w ogóle monografii znika. Są ogólnopolskie i regionalne akta IPN. Są świadkowie, ale oni milczą 25 lat. To Przemysław i Dorota Miśkiewicz, Robert Zapiór, Anita Gargas.

Epokowy fakt, jakim była obecność śląskiego WIP jako NZS (Pióro, Jaroń, redaktor Misiak) w środku na sierpniowych strajkach na Manifeście Lipcowym (okres wizyt 20-31.08.1988), na cechowni, w środku kopalni i fakt organizowania masówek przez WIP, jako NZS dla podtrzymania strajków zostaje wyrzucona i ocenzurowana. Wspomina się tylko innych, a nas tych z WIP usuwa (strona 302 do 304 monografii IPN). Redaktor Adam Turula otrzymuje nawet taśmę z naszym nagraniem przemówienia z cechowni. Ten ślad znika jak kamień w wodzie.

Tylko w ciągu 6 tygodni od 18 marca 1988 do 30 kwietnia 1988 aresztuje się, karze 14 osób w regionie, głównie członków niezależnego ruchu studenckiego WIP- NZS z Górnego Śląska. Po stronie NZS nie pada żadne aresztowanie, żadne kolegium. Odbywają się rewizje inne represje. Razem to 17 zdarzeń tylko w 6 tygodni. Takich fundamentalnych faktów jest wiele. Monografia IPN Katowice ani słowa. (strony 294- 360 monografii).

Czyżby doktor Tomasz Kurpierz wykonywał zadanie usuwania? Rycerze 1989 roku zostali na polu walki (to my), przyszli maruderzy, co nam historycznie ucinają palce wraz z pierścieniem i odzieraają z szat? Nieprawdaż?

Szkoda, że artykuł Witolda Trólki oraz Bogdana Starzycznego „Był kiedyś Śląski Ruch Ekologiczny” nie sięga głębiej i reflektuje w podobny sposób pisanie historii jak IPN Katowice w monografii o „Zbuntownych”? Autocenzura? Emocje? No dobrze. Każdy ma prawo do wypowiedzi, do pracy, etc. To usprawiedliwia. Najbardziej okrutni jesteśmy przecież za nasze ideowe klęski wobec tych, których po bratersku kochaliśmy, a

nie wobec tych, którzy nas prześladowali i może prześladują. Po latach dociera do mnie inna straszna prawda. To prawda spod kopalni Wujek z 16 grudnia 1985 roku i czasu beznadziei. Obiecywaliśmy sobie wtedy z Maćkiem Wojciechowskim i Olką, że nigdy nie będziemy w butach tych z SB, że nie będziemy siebie prześladować, ni usuwać za poglądy. Znowu się nie udało.

Szukam usprawiedliwienia dla 25 lat polskiej wolności, dla mnie, dla Bodzia, dla Wicia, i dla Maćka. Dociera do mnie. To ból wielu lat poszukiwania. "Braterstwo z czasu beznadziei spod kopani Wujek z 1985 roku", solidarnościowa przyjaźń wcale nie polega na tym, że się kogoś nie zrani, ale na tym, że się wzajemne zranienia razem mimo wszystko przetrzyma.

To jest moja opowieść o Polsce 1981-2015. To jest motto opowieści o mnie, o ruchu Wolność i Pokój, i o ŚRE, który był kiedyś.

WIP i ŚRE były formacjami regionalistycznymi o uniwersalnym charakterze.

To fundamentalna różnica z Ruchem Autonomii Śląska (RAŚ). Nasze odniesienie do polskiego patriotyzmu ŚRE było jasne i jednoznaczne. Trzeba zrozumieć jak przerażająca w skutkach była w latach 80' katastrofa na Górnym Śląsku. Region się emancypował do kultury obywatelskiej, robi to dzisiaj razem z RAŚ. Zarzut oficera UOP Mariusza Es z 1999 roku w stosunku do mnie, że wyhodowałem RAŚ, bo wychowałem Bogdana (od autora: ten nigdy nie był w RAŚ liderem), a Gorzelik był też na moich demonstracjach pozostanie na moim imieniu już jako swoiste oskarżenie na zawsze. Nawet jeśli Bogdan nigdy nie został działaczem RAŚ potrzebna była naklejka wykluczenia. To przecież tak wygodne.

W 1989 r. pojawiły się nawet osoby, które paliły flagę PRL jako wyraz „śląskiej rozpacz”. Takie same osoby pojawiły się na prawicy. Opinia autorów artykułu, sformułowanie, że „ŚRE działał przez dwa lata- 1998 i 1999 w schyłkowym stadium

komuny" jest chybiłone. Nie było schyłku. Chodzi o wielki przełom! Ktoś się stawiał, a ktoś się nie stawiał. Ten „śląski ruch” był pierwszy zaraz po Solidarności. To śmieszne. Nie mogą nam do dzisiaj wybaczyć sytuacji jaka zdarzyła się na katowickim rynku. Okres przedwiośnia 1989. Organizujemy już 3 razy dziennie demonstracje: rano licea, południe uniwersyteckie, a popołudnie centrum Katowic. To moja decyzja i odpowiedź na Okrągły Stół. Byłem przekonany, że drzewo komuny się chwieje, należy się na nim położyć i zmusić do przewrócenia się. Przewracałem je tak, aż prawie od tego umarłem. Na katowickim rynku dzieje się dziwna scena. Działacze KPN Legion podchodzą do tych z WIP i ŚRE i proszę- Słuchajcie, czy nie moglibyście na jakiś czas zejść, przestać, bo my chcielibyśmy też „podemonstrować”?- Proszą nas ludzie z KPN. To w pewnym sensie hołd.

24 maja 1989 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie odrzucił wniosek o rejestrację NZS. Prowokacja? Czy tam nie były gry władzy, aby odciągnąć NZS od gry, poprzez mniej istotny postulat rejestracji? Śląski NZS zaczyna sterować przeciwko NSZZ Solidarność pod wodzą KPN. Ten szyld śląskiego NZS – przejęty przez KPN Legion- zaczyna organizować kampanię wyborczą KPN na Uniwersytecie Śląskim. Pojawiają się hasła bojkotu NZS Solidarność i wyborów. Do diabła! Nie w taki czas! Gdzie hasło „Niezależny”? 25 maja 1989 40 osób ze NZS UŚ blokuje na rynku na 10 minut ruch tramwajowy. 40 osób piszą ludzie z IPN (artyk.: J. Neja, T. Kurpierz, Śląska Solidarność na przełomie epok, Czasypismo, 4-6 2014), ale o nas nie napiszą nigdy już ani słowa.

O nich napisano 407 stron, a nas prawie nic, chociaż to my zamieniliśmy Katowice w antykomunistyczny majdan przed wyborami pod hasłem- Nie Głosujcie na komunistów!. Zatrzymywanie komunikacji, to coś co my robimy w ruchu ulicznym i tramwajowym wcześniej dziesiątki razy. W parę dni przed wyborami organizuje się strajk na WNS UŚ. Moim zdaniem, to jest zły czas i jest prowokowanie przez SB. W sumie

działania na podziały i przeciwko odwołaniu komunistów. Na NZS UŚ cały czas słyszę jednak od kadry KPN- „My, tylko My, a nie, nie Polska i nie Solidarność”.

Demonstracje były częścią naszej śląskiej doktryny walki poprzez jawność. Była ich setka. Na wiosnę 1989 osobiście angażuję się w codzienny, demonstracyjny triathlon- rano licea, południe uniwersytet, a popołudniem centrum miasta. Występuję na rzecz takiego naciskania przez zadymę w TV, w studiu wyborczym Solidarności. Zadymiarstwo za pomocą ekologii to była doktryna pozbawienia komunistów legitymacji do rządzenia. Były po to, aby ludzie w czerwcu 1989 odwołali komunę. Tak się stało. Byliśmy też wiele dni w 4, 5 punktach miasta zbieraliśmy miesiącami podpisy do petycji o specjalnym statusie ustawy sanacyjnej dla regionu. 26 sierpnia- już nasz rząd – dzięki nam – składa na ręce CSRR protest dyplomatyczny w sprawie koksowni gigant w Stonawie (Stanisław Kułski, MSZ, nota dyplomatyczna, 26.08.1989). Rząd CSRR wycofuje się z inwestycji, która może wysuszyć beskidzkie lasy dzięki nam.

W Katowicach brzmi miesiącami po ulicach- Beskidy muszą żyć! Beskidy muszą żyć!

Byliśmy potem w sierpniu 1989 r. zaraz w sejmie na komisjach ekologicznych. Jako jedyne środowisko studenckie byliśmy zapraszani na spotkanie z kongresmenami USA przebywającymi w Katowicach 12.06.1989 (spotkanie Hotel Katowice, około 16.00 wielka demonstracja ponad 100 osób od ulicy Stawowej/dworzec PKP do konsulatu CSRR). NZS nie został zaproszony przez reprezentantów kongresu USA. Poprzez osobę profesor Janine Wendel- antropolog społeczny, napisała m.in. nami książkę o Polsce 89'. – zaprzyjaźnioną ze mną, z Tomaszem Wittem, Krzysztofem Pióro byliśmy z Tomaszem stosunkowo częstym gościem w Warszawie. Dzisiaj Janine to jeden z bardzo prestiżowych sowietologów w USA. Czy to jest śląski ślad CIA, albo Mossad? Nie wiem.

Tak. CIA prowadziła stałą obserwację ŚRE w okresie 1988-91.

Istnieją raporty CIA, tzw. IAR (Intelligence Analysis Raport). Chodziło im o zbieranie doświadczenia w dalszym prowadzeniu pokojowych rewolucji w Europie wschodniej i południowej. Badano nas jako jedyną formację z regionu, na tzw. „najważniejszy wskaźnik: mała grupa działaczy- duża mobilizacja publiczna”. Pobiliśmy wszystkich na głowę.

Skoro nawet CIA to w IPN Katowice istnieje głęboka potrzeba odtworzenia chronologii historycznej zanim cokolwiek się napisze o drugiej połowie lat 80'. Monografia dr Kurpiera cytowana przez Bogdana Starzycznego i Witolda Trólkę nie jest ani rzetelnym, ani życzliwym źródłem. Powinna iść na przemiał. Nie został po nas diament, pozostał popiół. Dotyczy to czasu zaraz po 1989 roku i w 2015 roku oraz sposobu w jaki się o nas pisze.

Czas po 1989 roku to okres skutków wypalenia. Nie można oczekiwać od osób, które się aż tak poświęcają, że w imię idei zrujnują własne życie i kariery. Ekologia była ważna, ale jak mówił kiedyś w 1992 roku poseł-ekolog z Wrocławia Radosław Gawlik w 1989 r. „były wiele, o wiele ważniejsze rzeczy”.

Ja sam ŚRE nie organizowałem jako ruchu ekologicznego dla samej ekologii. Używałem ekologii jako instrumentu do przewrotu dyktatorskiej władzy.

ŚRE pokazał Ślązakom, „śląskiego tygrysa” i może władza dzisiaj boi się wielkiej mobilizacji społecznej? Tylko, że karanie nas przez IPN Katowice, to tak jakby powiesić wynalazcę samochodu za ostatni, niedzielny wypadek. ŚRE pokazał, że wielka zmiana społeczna w regionie i w kraju jest możliwa. To wielkie dziedzictwo właśnie od nas. Sens ŚRE polegał na tym, że dał innym prawo bycia ruchem ekologicznym bez pałowania i represji. Jesteśmy solą tej ziemi! Jesteśmy solą wolnej Polski. Daliśmy ludziom wolność i demokrację. Czyż to mało? Píše się o nas raz na 25 lat. Píše się tak, aby było „małe, niezdolne do współpracy, anarchizujące”.

Zarzuca nam się w artykule niewykorzystane szanse. ŚRE spowodował, że nikt ze śląskich polityków już nie odważył się zapomnieć słowa ekologia w kontekście Górnego Śląska. To nasza robota. Czy to jest mało?

A inni jak? Czy NSZZ Solidarność wykorzystała swoją szansę? Byliśmy bohaterami non profit. Profit i dorabianie bohaterstwa pojawiło się później. Zrobiliśmy tę rewolucję dla ludzi w teczkach ze spółek skarbu państwa.

Ja sam musiałem kończyć porwane działalnością studia. Krzysztof Pióro miał małe dziecko i przeszedł do pracy. Rinaldo Betkiewicz miał dwoje małych dzieci (jedno z nich jest na zdjęciu z plakatem „ja chcę być zdrowe, chcę żyć” w artykule o ŚRE). Tomek Witt kończyć chciał studia, ma małe dziecko. Umrze w niedługim czasie. Nazwisko Tomasza Witta nie pojawia się w monografii IPN Katowice, 2012 „Zbuntowani ani razu. Nazwa Śląski Ruch Ekologiczny- fenomen śląskiego uniwersalnego, europejskiego regionalizmu i ruchu studenckiego nie pada w monografii IPN Katowice ani razu. Jasiu Podstawka zwariował. Wojtek Słota został reżyserem. Adam Grzesica (śp) przeszedł do budowania demokracji. Umiera stosunkowo młodo, jedną z przyczyn jest przecież wyczerpanie. Tomasz Jaroń, ten który dał 3 wypłaty na konspirację WIP w 1986 r., nie żyje też (2006, śp). Bogdan kończy studia. Nie ma pracy. W 1992 roku startuje do wyborów parlamentarnych z listy zblokowanej z NZS, KLD i z Mariuszem Es. Po latach Mariusz Es- w nagrodę może za ten UOP, lub nie- został dyrektorem oddziału państwowego banku. Bogdan ma w końcu solidną posadę jako nauczyciel historii. Marcin Klepacki prowadzi sklep muzyczny w Katowicach. Jarek Lipiec wyjeżdża do Francji. Prowadzi klinikę psychiatryczną w Szwajcarii. Stasiu Górka jest profesorem na UJ. Krzysiu Pe jest biznesmenem. Przyjazny nam Grzegorz Francuz jest profesorem w Opolu. Jan Mazurkiewicz miał propozycję zostania wiceministrem kultury. W 1989 r. jest robotnikiem, nie ma skończonych studiów. To go wyklucza. Zapłaciliśmy naszym zdrowiem, życiem, po to by inni dzisiaj

byli przywożeni w teczkach do spółek skarbu państwa. Co do pamięci o nas, nie ma nawet centymetra kwadratowego.

LATO 1989

W lato 1989 od władz miasta otrzymaliśmy propozycję zasiedlenia zrujnowanej kamienicy na rynku. Skala problemów była tak gigantyczna, że cały ŚRE był jak ziarnko piachu na plaży. Kamienica to budynek późniejszej „British Council” na rynku. My nie mieliśmy pieniędzy na śniadanie. Byliśmy wypaleni. Ja sam tak majaczałem każdej nocy, że porywałem jakieś osoby za ramiona, chciałem ratować, żeby je wynieść bo SB, uciekajmy, muszę cię wynieść stąd, bo idzie SB! ŚRE, że nie wykorzystał szansy brzmi jak oskarżenie Rozumiem, zabrakowało ukrzyżowania, samospalenia, aktu odcięcia jajek. Wybraliśmy wolność, daliśmy ją innym, aby zrobiły sobie ŚRE bez konieczności zapłacenia miliona do spłacenia za karne kolegia, bez zębów mojej matki Heleny na kolegia karne oraz bez jej sprzedanego futra.

ŚRE to jedna z najpiękniejszych kart nowożytnej historii Górnego Śląska.

Z wiekiem dociera do mnie, że największy żal o grzech odpuszczenia mamy do tych których kiedyś po bratersku kochaliśmy, a nie do tych co nas prześladowali i może prześladują. Żałuję bardzo. Mogłem zostać dekarzem, albo kucharzem, co tam jakieś strzelanie do robotników. Zrozumiałem za późno. Nie mam już szans na obronę, bo nie ma obok mnie Pana Cogito. Nie ma szalonej radości, takiej jaka wtedy była z Witoldem. Nie ma głębokiego oddechu wolności jaka była w Bogdanie. Nie ma nawet dobrego wspomnienia. Jest odzieranie trupów z szat poległych rycerzy i odcinanie palców przez maruderów. Pan Cogito pokolenia ŚRE przegrał. To dzisiaj Kornik. On wygrał. On siedzi w katowickim IPN i pisze mój życiorys. Uderza we mnie ta prawda spod kopalni Wujek z 16 grudnia 1985 roku. Wracamy do akademika na Ligocie. Czas beznadziei. Siedzimy, gadamy, dzielimy się. Obiecywaliśmy

sobie wtedy z Maćkiem Wu i Olką, że nigdy nie będziemy prześladować, za poglądy, nie będziemy usuwać innych dla wygody naszych interesów i racji, że nigdy nie będziemy w butach tych „z bezpieczeństwa”. Nie udało się. Odbylem długą drogę od bycia wykrzyczanym „Niech żyje Jaroń”, do „Jaroń zdrajcą”. Zrozumiałem teraz, że braterstwo wcale nie polega na tym, że się kogoś nie zrani, ale na tym, że się wzajemne te zranienia razem mimo wszystko przetrzyma.

NIECH ŻYJE JAROŃ

Ja sam wypalony wyjeżdżam, aby w ogóle móc dokończyć studia. Mam rodzinę, małe dziecko. Pracuję i studiuję w Niemczech, w Anglii. Wracam w 1999 roku do MOJEJ wolnej Polski. Słyszę za sobą syk i słowa w korytarzu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego- „Anarchiści! Tacy jak ty nie pracują w naszych instytucjach”. To Jędrzej Jędrych znam go z KPN Legion 89’. On tak do mnie. Niedługo zostanie posłem, wice przewodniczącym Komisji ds. służb. To oczywiście przypadek. Znaczący, jak tak o mnie mówi, ja nie mam prawa do pracy w instytucjach rządowych, ani samorządowych? W sumie Jędrych powiedział, że nie mam prawa do metra kwadratowego mojej wolnej Polski, prawa do rodziny, ani prawa do normalnego ojcostwa, bo jak tu bez pracy.

Inny towarzysz broni, przyjaciel z czasu beznadziei spod kopalni Wujek w 1985 roku, Maciej Wojciechowski (KPN Legion) po 2002 roku publicznie głosi: „żadnej pracy w regionie dla Jaronia”. Czuję w jego tonie, tego wezwania pogromu na mnie i na mojej rodzinie- no bo jak inaczej, jak żona ciężko chora? To jest ich triumf. On wygrał, on ma władzę- zatrudni całe środowisko. Jest bardzo zły na mnie. To jest śmiertelna złość: Protestowałem przeciw kradzieży jakiś tam paru milionów unijnych dotacji. Skoro ich zatrudni, nikt już się nie podniesie i nie powie słowa w mojej obronie.

Nikt się nie podniósł przez 15 lat. W ramach podsumowania pozwalałam sobie na małą prywatę. Oficer UOP Mariusz Es wypomina mi w 1999 r. Bogdana i RAŚ i że Gorzelik u mnie, i że Lewicowa

Alternatywa. Po paru latach Mariusz Es- w nagrodę za UOP, lub nie- został dyrektorem oddziału państwowego banku. Pada publiczne z innej flanki- „Jaroń to szpieg z BND”. To wielki lider opinii społecznej, były opozycjonista. Jest kara za to, że w studiowałem w Berlinie i moja żona jest kaleką. Skoro Berlin to jest BND. No tak. Fizyka u nas jest niepotrzebna. Ma być wróg. Jeszcze nie wiem, nie wiem o tym, że to śląskie tsunami wyrzuci mnie najpierw z możliwości wykonywania zawodu w regionie, potem całkiem to tsunami wyrzuci mnie ze struktur rynku pracy. Zgniecie rodzinę, zmieli mi wszystkie struktury w których funkcjonowałem. Jakby nie było śląskie tsunami urodzone z dziedzictwa solidarnościowego, a chowane z diabła UOP otworzy ciemny system, który połknie cztery pokolenia po mnie? Powoli dociera do mnie, że wyrok już zapadł, że według nich jestem zdrajcą, że to właśnie w IPN decydują o tym teraz, co jest historią Górnego Śląska, a co nie jest? Boję się narracji tej śląskiej monografii IPN Katowice o NZS i o Zbuntowanych. To mój nekrolog.

ZAKOŃCZENIE

– Słuchaj nie dokończysz? Twoje „małe” piwo?

– Małe piwo? Pomyślałem. Niezłe to „małe piwo”! – Zima 1999, zostawię jednak niedopite. – Kurde! Śląska beczka Pandory, a nie małe piwo- Otrząsnąłem się z zamyślenia.

Mariusz Es dał znak, trzeba się rozstawać. Sprawa mojej „zdrady” definiowanej subtelnie przez UOP dała mi do myślenia. Ustawili mnie w sumie do czarnego kąta historii Polski. Tam mam być. Zrozumiałem, że całe to spotkanie, było po to, aby mi wskazać moje miejsce, moją winę definiowaną przez UOP. Mariusza Es nie był złym człowiekiem. To, że po latach został dyrektorem oddziału państwowego banku, a ja upadłem łączyło się jakoś z zasługami. Dorobek życia. Jest się czym pochwalić. Ja nie mam niczego. Można obstałować hrabiowski portret i to najlepiej taki, że protoplasta rodem z Ukrainy.

Nie spotykaliśmy się już nigdy towarzysko. Najwyżej przypadkiem. Pamiętam taką sekwencję obrazów. Jest zima 2000. Afera Marka Kempskiego w Katowicach z duchem instrukcji UOP1992-015 w tle. Taka jak bomba, ale jeszcze nie odpalają, nie wybucha. Można się domyślać, że z szalejącym śląskim KPN Legion po obu frontach- kto wie, może to sprawca i ofiara, tak jak ja sam. Rewolucje przecież pożerają swoje własne dzieci. Postanowiłem poczekać.

Spotykamy się z Mariuszem Es na ulicy przed siedzibą Solidarności. Mariusz Es podaje rękę i do mnie.

– Słuchaj wiesz co, lepiej, żebyś się wyprowadził na zawsze do Berlina!

– Nie powiedział tego wprost. Rada była życzliwa! Znaczyło, żebym spierdalał, wynosił się. Nie ma metra kwadratowego dla mnie „w tej mojej wolnej Polsce”? Powiedział mi wynocha. Nie miało znaczenia, moje małe dziecko, że żona- kaleka....

I wyszło nawet na to, że chciał mi pomóc, i ja spieprzyłem całą sprawę.

Autorstwo: Wojciech Jaroń

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)